

Łódź, 2¹ XII 1903 r.

№ 276

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Św. Bibiana.
Czwart. Św. Franciszka.
Piąt. Św. Barnaby.
Sob. Św. Sabby.
Niedz. Św. Mikołaja B.
Pon. Św. Ambrożego.
Wtor. Niep. P. N. M. P.

Wschód: godz. 7 m. 53
Zachód: godz. 3 m. 48
Dł. dnia g. 7 m. 55.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie " 4 " —
Kwartaln. " 2 " —
Miesięczn. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcyja

w ŁODZI,

ul. Piotrkowska № III.

№ telefonu 592.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 19 listopada (2 grudnia) 1903 roku.

Kantory: własny w Warszawie, Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierz u p. Ikierta; w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń ul. Piotrkowska № 103.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1¹/₂ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Teatr Polski „Victoria“

pod artystycznym kie-
rownictwem

M. Gawalewicza.

1598—4—1

Jutro:

„Chilo-Chilonides“, obraz sce-
niczny w 4
aktach, uscenizowany z powieści Henryka
Sienkiewicza „Quo-vadis“ przez N. J. Po-
plawskiego.

Spacerowa № 1.

Wystawy sztuk pięknych!

Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 r. do 10 wiecz. Wstęp 25 kop. dla dorosłych i 10 kop. dla uczniów i uczenic. Bilety abonamentowe 2 rb., rodzinne 1 rb., dla osób pojedynczych do nabycia przy kasie. 1708-5-1

Koncert PADEREWSKIEGO

odbędzie się

dnia 10 stycznia 1904 roku.

1719—2—1

Uprasza się aby osoby, które bilety na powyższy koncert u nas zamówić raczyły, wykupiły takowe w przeciągu dni dziesięciu; w przeciwnym razie bilety te sprzedane zostaną.

Z poważaniem

GRZEGORZEWSKI i KULESZA

SKŁAD FORTEPIANÓW

ulica Dzielna 26. Telefon 510.

Magazyn galanteryjny

w gmachu te-
atru,po zupełnem odnowie-
niu otrzymuje stale

Wielki Wybór Nowości

W. Golińskiej

w Warszawie

z pierwszorzędných fabryk zagranicznych
i poleca takowe
po cenach umiarkowanych.

1600—52—1

Rozkład pociągów.

Od 28-go października.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odechodzą z Łodzi: o godzinie 12.30, 6.50*,

7.15, 12.40, 2.55, 4.25**, 6.05*, 7.25.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.05, 5.05, 9.35, 10.15*, 3.50, 5.00, 8.24, 11.00*.

Pociągi, oznaczone *, służą dla bezpośredniej komu-
nikacji „Łódź — Warszawa“ (bez przesiadania), pociągi,
oznaczone **, przeznaczone są dla letników.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odechodzą do Kalisza o godz. 7.25, 2.08, do
Warszawy o godzinie 1.55. Przychodzą z Kali-
sza o godz. 1.40, 6.00.

Kolej Obwodowa.

Odechodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Ostrowca o go-
dzinie 7.50, do Kuluszek o g. 2.20, do Tomaszowa o g. 6.30.
Przychodzą do st. Łódź-kaliska z Ostrowca o godz. 6.45,
z Tomaszowa o g. 9.35, z Kuluszek o g. 1.45.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem
oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

BIULETYN.

U Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani
Aleksandry Teodorówny wczoraj wieczorem tem-
peratura była 37,3. Dziś zrana — temperatura

36,9. puls 64. W nocy Jej Cesarska Mość spała
dobrze. Stan ogólny zadawalający.

Lejb-chirurg Hirsch.

Lejb-otriatra prof. Simanowski.

Dr. K. Benni.

Skierawicze, 29 listopada.

„Warsz. dniew.“

Biuletyn o stanie zdrowia Najjaśniejszej
Pani Aleksandry Teodorówny:

U Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani
Aleksandry Teodorówny wczoraj wieczorem tem-
peratura 37,2, dzisiaj zrana temperatura 36,9.
puls 64. Wydzielanie się z ucha stopniowo się
zmniejsza. Miejscowe objawy zapalne znikają
wyraźnie. Z powodu dobrego ogólnego stanu
zdrowia i pomyślnego przebiegu miejscowego
procesu chorobowego, ogłaszanie biuletynów bę-
dzie zaniechane. Petersburg 30 listopada.

Nasz kler o Górnym Szlązku.

„Przegląd katolicki“ w ostatnim numerze
omawia stosunek kardynała Koppa, kleru nie-
mieckiego i stronnictwa centrum do społeczeń-
stwa polskiego. Uwagi są śmiałe i słuszne, dla-
tego powtarzamy je w całości.

„Wielce ruchliwy i wysoce ceniony w Ber-
linie ceniony kardynał Kopp, urządził we Wro-
cławiu konferencję kleru, na której zajmowano
się bardzo mało sprawami walczącego z luter-
stwem kościoła i potrzebami ludu, pozbawionego
często zupełnie duchownej opieki, tem więcej
za to — polityką. Owocem narad były manifesty
wyborcze i podniecenie agitacji na rzecz cen-
trum, które kardynał wskazuje katolikom, jako
jedyne godziwe polityczne stronnictwo, wmwia-
jąc w nich równocześnie, że solidarność z tem
stronnictwem jest obowiązkiem ich sumienia.
Stara to już piosnka na Szlązku, widocznie je-
dnak, jak wszystkie kłamstwa, potrzebuje czę-
stego powtarzania. Nie ulega wątpliwości, że
w godnym pożałowania zaślepieniu większa
część górnoszlązkiego kleru, podobnie jak wielu
niemieckich księży w Prusach Zachodnich i
Księżęcych, uważa niemieczyznę za jedno z kato-
licyzmem. Dzięki temu, język niemiecki narzu-
cany bywa ludności polskiej nietylko w szkole,

ale i w świątyni, ambony zmieniają się nieraz w polityczną trybunę i rozbrzmiewają niepocziwymi i niechrześcijańskimi wycieczkami przeciw uczuciom i przekonaniom miejscowej ludności, a ta ostatnia z typową i brutalną niemiecką butą poniewierana bywa na każdym kroku i deptana przez własnych duszpasterzów. Nie potrzeba mówić wiele o następstwach tego straszliwego błędu. Następstwa te nie są tyle szkodliwe dla narodowości polskiej, która, owszem przez naturalną reakcję podnieca się i hartuje w ucisku, tem fatalniejsze jednak są dla wiary, która słabnie szybko przy braku oparcia o kler i dzięki temu coraz większe zastępy ludu polskiego przechodzą pod sztandar socjalizmu i bezwyznaniowości. Wszystko to jest aż nadto znane; nie wynika z tego jednak, aby postępując w ten sposób, kler niemiecki był w swoim prawie, ani też, aby i on i stojący na jego czele kardynał miał słuszną podstawę do żądania od ludu polskiego posłuszeństwa dla swoich politycznych wskazówek i żądań.

Postępowanie kleru niemieckiego z ludem polskim jest etycznie niegodziwością, pogwałceniem praw naturalnych i praw Kościoła, a w swych następstwach — zdradą katolicyzmu, dla przysłużenia się państwu. Żądanie zaś, imieniem Kościoła, aby górnozszlaccy głosowali na niemieckich kandydatów centrum, jest bezprawnem i oszukaniem, sprzeciwia się bowiem elementarnym zasadom prawa.

Oczywiście, Kościół ma i prawo i obowiązek wpływania na życie polityczne, o ile to ostatnie wchodzi w zakres stosunków religijnych i etycznych, ale też o tyle tylko. Biskup katolicki ma obowiązek czuwać, aby jego wierni nie popierali głosami swymi wyboru wroga Kościoła lub publicznego gorszyciela, i wyborca, któryby na takiego kapłana świadomie głos oddał, grzeszy ciężko i podlega kościelnym karom.

Taka jest sytuacja we Francji, gdy stają przeciw sobie mason i katolik lub przynajmniej życzliwy dla katolików progresista; taka, gdy w Niemczech walczy kandydat centrum z protestantem lub ochrzczonym po katolicku rządowcem; taka i na Szlązku i w Galicyi, gdy chodzi o kandydatów socjalistycznych, z zasady Kościołowi wrogich.

Ale inaczej jest, jeżeli występują przeciw sobie katolicy różnych narodowości, jak to właśnie dzieje się na Szlązku. Tam kandydat centrum jest właściwie tylko narodowym niemieckim kandydatem, któremu katolicy polacy przeciwstawiają katolickiego również kandydata, z przekonaniem i programu politycznego gotowego bronić praw kościoła i wolności katolików goręcej i śmielej, niż to czyni centrum, kokietujące z rządem. Intrzyga, zrobiona przez hakatystycznych księży przeciw posłowi Korfańtemu, miała właśnie ten cel, aby go zmusić do cywilnego ślubu i wykażać katolickiemu ludowi, że ten człowiek katolikiem nie jest, bo gwałci prawa Kościoła i obowiązki chrześcijanina. Intrzyga nie udała się i Korfańty wziął ślub w Krakowie, a jego stronnicstwo, jak przedtem, tak i dziś, walczy z germanizatorami w sutannie i ich niepocziwą robotą, nie walczy wcale z katolicyzmem, owszem, broni go nieustannie przed protestantyzmem i socjalistyczną gangreną. Ze dla interesów Kościoła rozdział pomiędzy katolikami dwóch narodowości jest szkodliwy, nie ulega wątpliwości, ale czyjaż to wina, jak nie centrum, a przede wszystkim szląckiego kleru niemieckiego? Naprawić to można i dziś, przyznając polakom ich żądania i wyrzekając się hakatyzmu w kościele, ale nie nadużywając pastorału istny do celów, nie mających z religią nie wspólnego.

Katolicy polscy na Górnym Szlązku nie są wcale związani w sumieniu politycznymi wskazówkami biskupa, który tak im jest życzliwy, że umiającego po polsku sufragana posyła na wizytację niemieckich dekanatów, sobie rezerwując polskie, aby przypadkiem lud nie posłyszał z ust pasterskich polskiego wyrazu. Katolickim zostanie on, ufamy, mimo złych pasterzów i nie da się popchnąć do socjalistycznych szańców, ale potrafi też rozróżnić dokładnie pomiędzy posłuszeństwem, do którego jest obowiązany wobec tych pasterzów, a pomiędzy temi rzeczami, w których Bóg przez Kościół swój zostawia mu wolność myśli i czynu. Na świeckich przywódcach jego spoczywa wielki ciężar i ścisła odpowiedzialność: niedopuszczenie, aby wiara osłabła wskutek obecnych przejęć

i w ten sposób otwarła się dla wrogów szcherba, pożądana w warowni społecznej.

Od Komitetu wystawy.

Jedna część pracy naszej dokonana, bo wystawa otwarta, a w katalogu figurować będzie około 260 numerów, — liczba bardzo pokaźna. W każdym razie nie więcej w lokalu ofiarowanym pomieścić nie mogliśmy. Wśród zebranych dzieł sztuki wiele jest rzeczy pierwszorzędnej wartości, wiele bardzo interesujących tak, że każdy widz dozna przy oglądaniu wystawy wrażenie prawdziwie estetycznego i z wdzięcznością zwróci się myślą ku tym wybrańcom losu, którzy mogą stale otaczać się pięknem, nie ukrywają nabytych dzieł sztuki pośród ścian własnych salonów, lecz w poczuciu obywatelskim ofiarowali je na czas pewien „pro publico bono.“ aby nacieszyć się nimi mogli i ci bracia nasi, których nie stać na kupno arcydzieł, ani na wyjazdy zagranicę i oglądanie tamtejszych galerij.

To też komitet wystawy zwraca się z gorącą podzięką do Szan. publiczności łódzkiej, która z taką niezmienną uprzejmością odpowiedziała na prośbę jego i z ochotą, znamionującą w wysokim stopniu zrozumienie kulturalnego znaczenia podobnej wystawy, oraz serce ludzkie, szlachetne, zdolne odczuć niedolę bliźniego, której zebrany z wystawy fundusz ma podjąć z pomocą — ofiarowała nam cenne zbiory swoje.

Mamy jeszcze sporo deklaracji na obrazy, których już chwilowo nie udało się umieścić z powodu braku miejsca. Ale za trzy mniej więcej tygodnie, częściowo zmienimy wystawę i wtedy to zakłócemy po odbiór obiecanych dzieł sztuki, a zaznaczamy, że wśród nich znajdują się obrazy, malowane przez pierwszorzędnych mistrzów. Przepraszamy właścicieli niniejszych zbiorów jaknajmocniej iż nie zawiadomiliśmy wcześniej o tym podziale wystawy na dwa okresy, ale czynny komitet miał ogromny nawał pracy i wprost nie starczyło ani czasu, ani myśli na spełnienie wszystkich obowiązków. Prosimy wierzyć w dobrą wolę naszą i z dobrą wiarą przyjąć niniejsze tłumaczenie. Dla tej drugiej seryi okazów przygotowujemy dodatkowe katalogi, dla obecnych katalog gotowy będzie w czwartek.

A teraz prosba serdeczna do publiczności łódzkiej w ogólności, aby odwiedzała pilnie wystawę, popierała ją, nie szczędząc tych kopiejkowych datków, bo wszakże jej cel tak szlachetny! Niech każdy pamięta o tem, że zakupionym biletem przyczyni się do otarcia niejednej łzy bolesnej, do nakarmienia nędzarza, który nieraz pada z głodu i wycieńczenia, jak to mamy sposobność czytać w każdym numerze pism miejscowych. A więc dalej! wszyscy bez wyjątku pośpieszcie złożyć obola na otwartą ofiarności publicznej, a obok spełnienia dobrego uczynku, doznacie jeszcze wrażeń miłych, estetycznych, tak odrębnych od tych, jakie wam daje warsztat całodziennej pracy. Prócz tego, spotkanie się na wystawie z gronem znajomych, przy szklance herbatki, paczku, ciasteczku, pogawędzicie wśród artystycznego otoczenia. A myśl wam mimowolnie odbiegnie od zwykłych łódzkich tematów rozmowy i podażycie w krainy piękna.. ideału.

Ponieważ zaś publiczność zwykle obawia się tych herbatek, myśląc, że wszędzie czyha na nią karota. zaznaczamy przeto, iż nie oczekujemy ofiar większych, aniżeli zwykłe ceny w cukierniach, tj. za kawę czarną lub herbatę 10 k., za paczkę, ciastko 5 k. i t. d. Kto raczy dać więcej, przyjmijmy z wdzięcznością, lecz głównie zależy nam na licznej zwiedzaniu naszego artystycznego salonu, a wiadoma rzecz, iż nie wszyscy mogą płacić rublami.

A więc zapraszamy wszystkich na łaskawie ofiarowane nam smaczne słodycze, na herbatę i kawę, które mi częstować będą uprzejme gosposie i gospodarze, zaproszeni przez komitet. Pierwsza taka herbatka odbędzie się w czwartek, począwszy od g. 5 po poł.

Do widzenia zatem na tym pierwszym „five-o-clocku“
Komitet wystawy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Wiślimira. Jutro Lutomiła.

TEATR VICTORIA. Dziś przedstawienia niema. Jutro „Chilo-Chilonides“ sztuka przerobiona z pow. H. Sienkiewicza „Quo Vadis.“ Początek o g. 8/4 wieczorem.

TEATR WIELKI. Dziś przedstawienia niema i jutro przedstawienia niema.

WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, Spacerowa nr. 1, otwarta od godz. 10 rano do godz. 10 wieczorem.

CYRK braci Truzzi. Dziś przedstawienie i jutro przedstawienie. Początek o g. 8 i pół wieczorem.

KRONIKA.

—s—

Reorganizacja szkół miejskich. Coraz więcej szerzy się pogłoska o przekształceniu szkół miejskich podług ustawy z r. 1887 z kursem sześciolletnim, na szkoły miejskie z kursem czteroletnim, z warunkiem, ażeby kończący szkoły elementarne, mieli prawo wstąpienia bez egzaminu do szkoły miejskiej czteroklasowej, a kończący szkołę miejską, mogli wstąpić do czwartej klasy gimnazjum klasycznego lub realnego.

Tow. kredytowe. Grono mieszkańców Łodzi, między innymi pp: Adolf Wagner, Adolf Sznaj-

der, E. Gundelach, firma „Rychliński i Wegner“ i t. d., zwróciło się do ministerium skarbu o zatwierdzenie projektu ustawy Towarzystwa wzajemnego kredytu łódzkich kupców i przemysłowców.

Projektowana instytucja będzie miała na celu danie możności wygodnego lokowania oszczędności, oraz zaciągania pożyczek, koniecznych dla prowadzenia handlu i przemysłu, na warunkach dogodnych.

Każdy członek przyjmuje odpowiedzialność za operacje towarzystwa w sumie, jaka zostanie określona, oraz wnosi 10% całej sumy od przyznanego mu kredytu.

Towarzystwo rozpocznie swoją działalność wówczas, gdy liczba członków dojdzie 50, a kapitał osiągnie 20,000 rubli.

Ustawa przewiduje udział żydów w stosunku 40% ogólnej liczby uczestników towarzystwa.

Ze stowarzyszenia majstrów fabrycznych.

Z powodu nieotrzymania okazów rudy, inżynier Mees w ubiegłą środę nie wygłosił odczytu. Wypowie go dopiero dnia 8 b. m. w lokalu stowarzyszenia przy Nowym Rynku, w domu № 6, o godz. 3-ej po południu.

W sobotę, o godzinie 7-ej i pół wieczorem, w lokalu stowarzyszenia majstrów fabrycznych odbędzie się miesięczne posiedzenie zarządu.

Druga z rzędu wieczornica w stowarzyszeniu majstrów fabrycznych odbyła się w sobotę. Zabawa udała się bardzo dobrze, dzięki energii i zapobiegliwości uproszonych gospodarzów pp. Eugeniusza Łypaczewskiego i Edwarda Nelsona.

Ze stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan. Na ostatnim posiedzeniu zarządu stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan m. Łodzi zapisano kilka osób na członków stowarzyszenia, stwierdzono stan kasy, wydano pożyczki dwu osobom, przyjęto do czytelnictwa kilkadziesiąt tomów książek; a do rozpatrzenia pozostałych spraw, dotyczących rozszerzenia działalności stowarzyszenia wybrano komisję.

Kursy wieczorowe. Panna B. Strzałkowska otrzymała pozwolenie na otwarcie kursów wieczorowych dla dorosłych, które zamierza otworzyć przy ochronie I ej.

Zmiany w duchowieństwie. W tych dniach opuszcza kościół Ś-go Józefa ks. Eugeniusz Czajkowski. W niedzielę dnia 29 z. m. ks. Czajkowski serdecznymi słowy pożegnał parafian swoich, wielu zasmuconych z utraty tak zacnego i gorliwego kapłana.

Osobiste. Lekarz tutejszy dr. Julian Wielecki, od lat 16 konsultant kolei fabryczno-łódzkiej, opuścił dobrowolnie zajmowane dotąd stanowisko.

Z rzeźni. W ciągu miesiąca listopada r. b. w łódzkich rzeźniach miejskich zabito: bydła stepowego 1423 sztuki, bydła miejscowego 1687 sztuk, jałowizny 29 sztuk, cieląt 2931 sztuk, owiec i baranów 4252 sztuki, kóz 16 sztuk, trzody chlewnej 5614 sztuk i koni 9 sztuk.

Koncert Lutni. W dniu 6 b. m., t. j. w nadchodzącą niedzielę w lokalu Lutni, Piotrkowska № 108, odbędzie się pierwszy w sezonie bieżącym koncert tegoż stowarzyszenia. Jak już donosiliśmy w swoim czasie, w koncercie tym, prócz chóru Lutni męskiego i mieszanego, weźmie udział uzdolniona śpiewaczka p. Marya Kamińska-Latoszyńska.

Niedzielną koncertantkę znamy już w Łodzi z występów estradowych i z powodzenia, jakiem zawsze się cieszy u nas. Pani Latoszyńska wybrała sobie na niedzielny koncert takie utwory jak: «Wędrowiec» — Szuberta, «Czyja wina?» — Chopina, «Wieczór» — Noskowskiego i «Moja pieśń Chopina».

Solistą koncertu będzie znany skrzypek, p. Alfons Bradt, który odegra kilka cennych utworów, amiedzy innymi «Baladę» i «Poloneza» Vieuxtempa. Szczegółowy program koncertu podamy w numerze przyszłym naszego pisma.

Zaległości. Jak wykazują dane statystyczne, suma zaległych podatków łódzkiej kasy miejskiej na d. 1 listopada r. b. wynosiła rb. 700,000, w tem z lat dawnych rb. 61,000.

Uniewinniony. Sprawa p. Ryszaka, dzierżawcy hotelu „Victoria“, o pozwolenie na grę w kości w numerze hotelowym, była, jak wiadomo sądzona we wrześniu w IX rewirze miasta Łodzi. Wyrokiem sądu p. Ryszak został uniewin-

niony. Na skutek protestu prokuratora, sprawa ta w dniu wczorajszym rozpatrywana była w zjeździe sędziów pokoju, który wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Z ulicy. Przechodząc przez ul. Cegielnianą około domu nr 11, L. Chrzan, lat 35, robotnik fabryczny, mieszkający przy ul. Kątnej, poślizgnąwszy się, upadł i zranił się w czoło. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył, poczem poszkodowany udał się domu.

Z wozu. Na ul. św. Andrzeja nr. 11, W. K., syn kupca, wypadł z wózka i zranił się głowę. Ranę opatrzył lekarz Pogotowia i pozostawił poszkodowanego na miejscu pod opieką matki.

Ogólne osłabienie. Na ul. Zielonej nr. 9, spóstrzeżono człowieka, leżącego na chodniku; był nim Abraham Bursztyn, handlarz, przybyły z Łomży, pozostający bez mieszkania, lat 45, w stanie ogólnego osłabienia. Po udzieleniu choremu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia, pozostawiono go na miejscu.

— W takim samym stanie znaleziono na ul. Południowej nr. 3, Lejbusia Wstażka, lat 70, pozostającego bez mieszkania i zajęcia, przybyłego z Szydłowca, któremu również Pogotowie ratunkowo udzieliło doraźnej pomocy i pozostawiło go na miejscu.

Zemdleńcie. Na ul. Widzewskiej nr. 50, Wolf Gruska, piekarz, lat 34, mieszkający przy ul. Wolborskiej, będąc zajęty w piekarni, zemdleł i dłuższy czas mimo pomocy otaczających, był bezprzytomny, musiano wezwać pomocy Pogotowia, lekarz którego, używszy odpowiednich środków, samowiedzę mu przywrócił i pozostawił go na miejscu.

Utrata przytomności. Na ul. Średniej nr. 16, M. Z., oficjalista fabryczny, lat 40, mieszkający przy ul. Piotrkowskiej, nagle stracił przytomność, tak że zawezwano Pogotowie; lekarz przywrócił choremu przytomność i pozostawił go na miejscu.

Przejechanie. Wczoraj w godzinach wieczornych H. S., żona drukarza, lat 30, przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Zawadzkiej, została najechana przez wóz. Wypadek skończył się dość szczęśliwie, bo tylko na potłuczeniu i lekkim okaleczeniu. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu chorej doraźnej pomocy, odwiózł ją do domu na ul. Konstantynowską.

Pobici. Na ul. Brzezińskiej nr. 17, Józef Pawlak, szewc, lat 32, mieszkający przy ul. Ogródowej (Bałuty), uderzony przez jakiegoś awanturnika, otrzymał ranę w głowę. Ranę opatrzył lekarz Pogotowia i pozostawił poszkodowanego na miejscu.

— Takim samemu wypadkowi uległ Ludwik Kowalczyk, ślusarz, lat 23, na ul. Konstantynowskiej nr. 44, który przy obrachunku pieniężnym, otrzymał kilka ran w głowę i czoło. K. pośpieszył na stację Pogotowia, gdzie rany mu opatrzone, poczem udał się do domu.

TEATR.

Teatr Victoria.

Wczoraj w teatrze Victoria do dramatu W. Feldmana «Cień» dodano jednoaktową komedię A. Schnitzlera «Literatura», w której ukazała się po raz pierwszy p-na Stanisława Rotterówna, tudzież wystąpił gościnnie p. Popławski, artysta dramatyczny teatru lwowskiego.

Panna Stanisława Rotterówna znana jest łodzianom, bodaj nawet w Łodzi rozpoczęła swoją karierę artystyczną. Po wczorajszym jej występie przynależny, że talent p. Rotterówny zmęzłniał, rozwinął się i nabrał wyrazu, który i wczoraj, aczkolwiek w roli niezbyt fortunnie dla talentu artystki wybranej, ujawniał się przecież w sposób dość wyraźny, wskazujący, że panna Stanisława Rotter posiada talent liryczno-dramatyczny, ale w rolach kokietek salonowych, w rolach kobiet tego pokroju, co Małgorzata w «Literaturze» walczy z trudnościami, nie zawsze z powodzeniem. Dlatego też więcej stanowczy sąd o talencie panny Rotterówny pozostawiamy sobie do dalszych jej występów.

P. Popławski zaś, który wczoraj wystąpił w roli Gilberta, to artysta wytrawny, obdarzony dużym talentem do ról charakterystycznych, pewny siebie i umiejący wybornie posługiwać się wybornie środkami technicznymi.

To też rola Gilberta w grze jego wyszła bardzo plastycznie, a przez swój komizm, który p. Popławski umiał zręcznie wydobyc i wyzyskać, nadał jednoaktówce schnitzlerowskiej dużo życia i charakterystyki.

P. Kunciewicz z dużym powodzeniem wywiązał się z roli barona Klemensa. Dał dobrze zarysowany i właściwym kolorytem zabarwiony typ panicy o ciasnym mózgu i wielce arystokratycznych przesądach, poza wyścigami i herbami nie widzącego nic więcej.

Sama zaś jednoaktówka, napisana zręcznie, jest do pewnego stopnia ciętą satyrą na kobiety piszące i w dobrej grze podobać się może.

S. Ł.

Teatr „Victoria” wystawia jutro po raz

pierwszy obraz sceniczny w 4 ch aktach „Chilo-Chilonides” uscenizowany z powieści H. Sienkiewicza „Quo vadis” przez N. I. Popławskiego, art. dram. teatru lwowskiego, który też wystąpi gościnnie na naszej scenie w roli tytułowej.

P. Popławski zaszczytne znany jest z scenicznych przeróbek utworów historycznych Henryka Sienkiewicza, z których „Hajduczek” i „Pani Wołodyjowska” grywane były na scenie Łódzkiej z dużym powodzeniem przez dwa sezony z rzędu. Niewątpliwie „Chilo-Chilonides”, obraz sceniczny, który po raz pierwszy ujrzy światło kinkietów w Łodzi, nie mniejszem, jeśli nie większem, cieszyć się będzie powodzeniem.

Dyrekcya i reżyserya dokłada wszelkich starań, aby jutrzejszą premierę wystawić możliwie najokazalej.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacji centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
1/XII 1 pop.	721.0	+3.3	95	Pd. Z. 3	Z dnia 1/XII: Temperatura max. +10.3 C.
1/XII 9 w.	729.4	+1.0	89	Pd. Z.	Temperatura min. 0.0 C.
2/XII 7 rano	732.6	+1.2	89	Pd. W.	Opadu -0.0 mm.

Z WARSZAWY.

Proces fałszerzów.

Sensacyjny proces o fałszerstwo pieniędzy, papierów publicznych i marek dobiega do końca. Przemawiał już p. prokurator Dołopczew, podtrzymując akt oskarżenia przeciw wszystkim oskarżonym, następnie zabrał głos obrońca prokuratorzy Król. Polskiego Kasprzycki w charakterze powoda cywilnego, który domagał się zasądzenia na rzecz skarbu 50,000 rb. solidarnie od tych oskarżonych, którzy wysokim sądem zostali uznani za winnych.

W przemówieniu p. prokuratora ważnym jest ustęp dotyczący innej, związanej w pewnej mierze z procesem tym sprawy, w której padł ofiarą parobek w składzie mebli Ellenbarta, Grzegorz Woźniak.

Przesuwając szafy przy pomocy drugiego robotnika Adama Bartnickiego, Woźniak zauważył w śmieciach jakąś niewielką paczkę, owiniętą w gazety. Paczkę tę Woźniak schował pod surdut; po skończeniu roboty W. otworzył paczkę, w której znalazł kopertę opieczętowaną 3-ma lakowemi pieczęciami. W kopercie były schowane jakieś papiery w liczbie 18 sztuk. Zabrawszy papiery te do domu dał on z nich jedną sztukę bratu swemu Piotrowi, drugą Adamowi Bartnickiemu. Kiedy spieniężenie tych papierów, które okazały się listami zastawnymi, nie przedstawił żadnych trudności, Woźniak nabrał przekonania, że to los go obdarzył prawdziwymi, a nie sfałszowanymi listami.

Wyrokiem sądu okręgowego warszawskiego Piotr i Grzegorz Woźniak, oraz Bartnicki i Sobociński skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw stanu i dożywotnie osiedlenie na Syberyi. Od powyższego wyroku zaapelowali Bartnicki i Sobociński, których izba sądowa uwolniła od wszelkiej odpowiedzialności, a to ze względu, iż nie zostało ustalone, aby podsądni wiedzieli, że listy przez nich zbywane są fałszywe.

Woźniacy nie podawali apelacji i wyrok sądu okręgowego uległ w stosunku do nich wykonaniu.

O pochodzeniu tych listów dowiedział się dopiero wydział śledczy w 1902 roku przy badaniu Ellenbarta, który szczegółowo wyjaśnił, że ponieważ listy zastawne towarzystwa kredytowego m. Warszawy były podrobione nieudolnie, nie starano się ich zbywać. Pinczewski, wyjeżdżając z Warszawy oddał wspomniane listy dla przechowania Artazowowi, a ten oddał je Ellenbandowi, który nie pragnąc przechowywać tak niebezpiecznego towaru w mieszkaniu swoim prywatnem, wrzucił paczkę z listami zastawne-

mi za jedną z szaf w składzie mebli. W tym składzie pracował Woźniak, który znalazłszy listy puścił je w obieg.

Określając szczegółowo stanowisko każdego z podsądnych w fałszowaniu i puszczeniu w obieg tych papierów, p. Dołopczew przyszedł do wniosku, że los nieszczęśliwych Woźniaków, wlokących smutny żywot na Syberyi, obciąża całkowicie dzisiejszych obwinionych, którzy, będąc faktycznymi sprawcami ich nieszczęścia, nie podali im ręki pomocy i nie postarali się osłodzić choć w czemkolwiek straszego ich losu.

Wyrok spodziewany dziś w nocy.

—:—:—

Telegramy.

Wiedeń, 1 grudnia. Komisyja zapomogowa przyjęła przedłożenie rządowe o podwyższenie kredytu dla dotkniętych klęskami elementarnymi z 15 do 22 milionów koron.

Wiedeń, 1 grudnia. Dziś sytuacja według pogłosek, kursujących w parlamencie, przedstawia się znowu odmiennie. Mówią, że rada państwa odroczonej będzie dopiero bezpośrednio przed delegacjami. Rząd stoi podobno na stanowisku, że do ostatniej chwili musi protować ominąć par. 14 i uzyskać uchwalenie prowizoryum budżetowego. W kołach parlamentarnych krąży też projekt zwołania powszechnej konferencji przewodniczących klubów, aby spróbować zawarcia jakiegoś układu co do zapewnienia pozostającego jeszcze czasu sesyi. Do czechów zgłoszono się ze strony innych klubów z propozycją, aby, jeżeli już nie chcą przepuścić prowizoryum budżetowego, przepuścili przynajmniej ustawę o podwodach, o anskulantach, niektóre kredyty zapomogowe itd. Czesi dotąd się nie zdecydowali.

Budapeszt, 1 grudnia. W sejmie węgierskim wytworzyła się sytuacja, z której może wyniknąć porozumienie się zważnionych stronnictw.

Praga, 1 grudnia. Wczoraj w południe pojawiła się u kardynała Skrbenskiego pod przewodnictwem pos. Eppingera deputacja niemieckiej partii postępowej i wręczyła memoriał z życzeniami ludności niemieckiej z Czech w kwestyi kościelnej. Memoriał żąda utworzenia w Czechach niemieckiego biskupstwa z niemiecką kapitułą i seminaryum duchownego niemieckiego. Kardynał przyjął deputację przychylnie i uznał prawa ludności niemieckiej, jak każdej innej narodowości, aby miała dostateczną liczbę duchowieństwa swej narodowości.

Paryż, 1 grudnia. W izbie deputowanych w sposób bardzo ostry krytykowano budżet marynarki. Zarządowi marynarki zarzucano nierozumność.

Waszyngton, 1 grudnia. Niemiecka ambasada oświadczyła, że Niemcy uznają republikę panamską.

Lwów, 1 grudnia. Członek wydziału krajowego p. Młchał Gładziuk bawił w turezańskim powiecie, z którego wybrany jest posłem z kuryi gmin wiejskich na sejm krajowy, celem porozumienia się ze swoimi wyborcami, czy i o ile podzielają oni zapatrywanie pism rusińskich wzywających go do złożenia mandatu poselskiego. Pos. Gładziuk porozumiał się z wyborcami miasta Turki, a następnie był obecny na soborczyku w Boryni, gdzie złożył sprawozdanie ze swojej działalności, a następnie przeprowadził dyskusję nad kwestyą, ewentualnego przyłączenia się do posłów rusińskich secesjonistów. Jak w Turce, tak też i na soborczyku w Boryni, wysłuchano przychylnie sprawozdania pos. Gładziuka i oświadczone się przeciwko składaniu przez niego mandatu poselskiego.

Z ostatniej chwili.

Berlin, 2 grudnia. Utrzymują tu w kołach dobrze poinformowanych, że na wypadek opróżnienia katedry arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej, następcą J. E. ks. arcybiskupa Stąblewskiego nie będzie polak.

Berlin, 2 grudnia. Budżet państwa na rok następny projektuje w dochodach 460 milionów marek, niedobór 59 i pół miliona marek.

Berlin, 2 grudnia. Jutro zostanie otwarty parlament mową tronową, którą w zastępstwie chorego cesarza wygłosi kanclerz hr. Bülow.

ZE SZŁĄZKA.

Śród włościaństwa na Górnym Szlązku przyjmują się hasła wstrzeźliwości, przeniesione na ziemię Szlązką staraniem osób dobrej woli, a gospodarze rolni ujęli samodzielnie w swoje spracowane, lecz pewne dłonie piósełko „Iskrę“, ten prąd popierające.

Dokoła tego drobnego posterunku kulturalnego, który odważnie broni się przed twarzą władną dłonią apostoła Lutosławskiego, poczynają skupiać się coraz szersze zastępy osób, gotowych za swoją ideę wystawić się na wszelkie szczytki i skutki.

Każdy numer pisma, każdy nowy prenumerator—to źródło, z którego pije dziesiątek spragnionych duchowego odrodzenia zwolenników wstrzeźliwości, z podziwu godną ofiarnością kładących na stół wraz z fajką, kieliszkiem i talią kart pieniądze zaoszczędzone, a w braku onego piósełki ślubny lub jaką inną drogocenną rodziną, bo i takie zdarzają się wypadki.

Rosną więc kasy oszczędności przez wstrzeźliwość zasilane, rozszerzają się biblioteczki, gdzie narówni z książkami treści popularno naukowej, poważnymi studiami i rozprawami, spotkać można historie i powieści swojskie; artykuły, zamieszczane w piśmie, coraz bardziej są zastosowane do potrzeb miejscowych i wymagań czytających; rodzi się pomoc codzienna, więc wdowom dzielnym spółwyznawcy dopomagają podźwignąć się z nędzy; rzemieślników ratują towarzysze, sierota znajdzie przytułek i opiekę u poczciwych rzemieślników wstrzeźliwości; zaludniają się całe kamienice, gdzie wyłącznie panuje duch wstrzeźliwości. Dający nie żałuje tego, co trzeba złożyć na potrzebę wspólną. Każdy się uczy, a przyjmawszy sakrament słowa żywego, wnet go innym oddaje, aby się uiszczyć z długu zaciągniętego u swej gromady. Koła samouków rosą i wzmagają się—zdumiewać się należy jeno szybkości, z jaką rozwija się ten ruch kulturalny.

W tych dniach w Katowicach panie założyły czytelnię dla kobiet i poczęły się krzątać około zaopatrzenia jej w książki i pisma i przemyślują nad wciągnięciem możliwie rozległego grona inteligentnych mieszczek i mniej wykształconych wieśniaczek i przygotowaniem nie spodzianki dla dzieci szlązkich na gwiazdkę.

Ważnym czynnikiem kulturalnym będzie dwumiesięcznik dla kobiet „Ognisko“ mające powstać od Nowego Roku. Będzie uwzględniało między innymi historię i literaturę swojską, a nawet poniekąd najwybitniejsze dostępne dla ludzi arcydzieła europejskie, hygienę, pedagogi-

kę. O politykę potrafi tyle tylko, ile to konieczne jest dla uświadomienia kobiet przejętych przodownictwem kultury niemieckiej i ślepo posłusznych księżom germanizującym. Dzisiaj kobieta powstaje przeciw mężowi, bratu i synowi swemu mającym aspiracje narodowe i popiera jedno z pism hakatystycznych, gdy ujrzy, że w domu jej zjawi się polskie. Broni ona dzieci swe przed polszczyzną, bo sąsiadka Niemka, bogatsza, zabrania swoim dzieciom mówić tym językiem. Prośby ani namowy, żadne nawet groźby i surowe nakazy mężów nie mogą przelamać jej zaciętości i uporu. Redakcyja „Ogniska“ prawdopodobnie zostanie biurem stręczenia bon-szłazaczków, które są dosyć wykształcone, mają patent cztero-klasowej, obowiązkowej w Niemczech szkoły, mówią najczystszy bodaj akcentem niemieckim (Bawaryja i Górny Szląsk są znane z tego), lepiej niż językiem ojczystym.

Siekierz Ciecchińska.
(„Ogniwo“).

O ziemię poznańską.

„Posener Tageblatt“ wydrukował szereg artykułów antypolskich, w których żąda nowej ustawy wyjątkowej, zabraniającej polakom nabywania ziemi i dającej komisji kolonizacyjnej prawo przymusowego wywłaszczenia obywateli polskich polskiej narodowości. „Tageblatt“ potrzebę takiej ustawy uzasadnia tem, że polacy wysrubowali cenę ziemi do niemożliwej wysokości i że trzeba temu koniec położyć. Twierdzi dalej, że polacy nabywają mnóstwo ziemi z rąk niemieckich, co zagraża interesom państwa. Skarży się wreszcie gorzko na zmaterializowanie obywatelstwa niemieckiego, które sprzedając ziemię, nie pyta wcale, czy ją polak, czy Niemiec kupuje.

„Koelnische Volksztg“ załącza do tego, nawet w dziejach hakatyzmu wprost wyjątkowego artykułu. uwagi następujące:

Zdaje się, że organ hakatystów nie rozumie, kogo przedewszystkiem obwinia. Fundusz milionowy dla komisji kolonizacyjnej uchwalony był w celu wykupywania ziemi polaków. Przypuszczano, że znajdą się polacy, którzy ziemię dobrowolnie będą sprzedawali komisji kolonizacyjnej. I przypuszczenie to było słuszne; nie wszyscy polacy tak idealnie są usposobieni, jak w artykule „Tageblattu“ w jasno zrozumiałym celu przedstawiono. Niektórzy polacy sprzedali komisji kolonizacyjnej, nie będąc do tego zmuszeni koniecznością, a jeśli byli zmuszeni i mo-

gli sprzedać polakowi, sprzedali Niemcom, chociaż od nich niewiele większą cenę otrzymali. To się podobało hakatystom. Ale i Niemcy robili tak samo, jak polacy.

Z rosnącymi milionami wzrosła na wschodzie i „auri sacra fames“. Wielcy panowie niemieccy sprzedawali komisji kolonizacyjnej i robili dobre interesy. Lubi pragnęli także robić dobre interesy i jeżeli nie mogli zrobić ich z Niemcami, robili je z polakami. Korzystne sprzedaże stały się modą, a tego nauczył ludźmi hakatyzm. Niektórzy z góry powiadali, że ideałom to nie posłuży, a teraz, kiedy i hakatyzm to spostrzegł, apeluje do ideałów tym samym głosem, którym dawniej wołał, że postawieniem na pierwszym miejscu korzyści materialnych zdemoralizuje się wielu polaków. Tak samo myśleli i owi Niemcy, którzy polakom sprzedawali: i oni przedewszystkiem pamiętali o swojej osobie, o ideałach w chwili sprzedaży nie pamiętali.

Polakożerca o polakożercy.

Smutnej sławy Karol Emil Franzos, autor książki, szkalującej Galicyę p. t. „Halbasien“, ogłosił w „N. fr. Presse“ swoje wspomnienie o Mommsenie. Twórca „Historii Rzymu“ miał, wedle relacji Franzosa, wyrazić mu żywe uznanie za „głęboki patriotyzm“, jaki przenika jego dzieło o Galicyi i ubolewał nad stopniowym zanikiem niemieckości na kresach Austrii. mianowicie w Czerniowcach. Wogóle ówczesne reformy szkolne Leona Thuna znalazły w Mommsenie nieubłaganego krytyka. „Minister ów nie miał“—mówił Mommsen—„pojęcia o tem, co stanowi niemiecką kulturę! Jego zakłady szkolne w Galicyi i Bukowinie nie miały wcale charakteru niemieckiego, lecz jedynie austriacko-reakcyjny“. Oburzenie Mommsena—powiada Franzos—dosięgła zenitu, gdy mu zwrócił uwagę na to, że w wyższym gimnazjum czerniowieckim, do którego uczęszczałem, wykłady języka niemieckiego powierzone polakowi... „Ależ to znakomita anegdota kulturalna“—odparł Mommsen—„czemuś pan o tem nie wspominał w swej książce, wiem zresztą, że inne gimnazya na wschodzie niestety, są spolszczone lub zmadziaryzowane“.

„Rozumiem“—mówił dalej uczony hakatysta—„pański entuzjazm z powodu utworzenia placówki niemieckiej na Wschodzie tj. Wszechnicy czerniowieckiej, marzył pan zapewne o rodzaju Strasburga na wschodzie. Niestety, piękna myśl nie urzeczywistniła się. Bo co zrobiono

— Sam chętnie pojechałbym do Indyj — dodał stary White — tak tylko dla poznania kawalka świata.

— Lepiej tam, gdzie jesteś, — odparł major, potrząsając głową.

Postawił pustą szklankę i wzdychając, zlekka pokiwał nią znowu

— Chciałbym widzieć owe stare świątynie i fakirów i kuglarzów, — odparł stary. — Co to było, coś mi kiedyś zaczął opowiadać o łapie małpy, czy tam coś podobnego?

— Nie, — rzekł marynarz pośpiesznie. — W każdym razie nie, coby warto było usłyszeć.

— Łapa małpy? — zapytała zdziwiona pani White.

— A no, jest to coś, co możnaby nazwać czarodziejskiem, — odpowiedział major, skłaniając się do żądania swego gospodarza.

Trzej słuchacze pochyliłi się naprzód. Gość z dystrakcją przybliżył próżną szklankę do ust. Gospodarz napełnił ją skwapliwie.

— Na pierwszy rzut oka, — rzekł przybyły — jest to zwykła mała łapa, wyschnięta jak mumia. Dobył jakiś przedmiot z kieszeni i pokazał go.

Mistres White cofnęła się i skrzywiła, ale jej syn wziął go do ręki i oglądał z zaciekawieniem.

— „Stary fakir“ rzucił czar na nią — rzekł major — był to święty człowiek. Chciał pokazać, że przeznaczenie rządzi ludzkim życiem i że ci, którzy mu się sprzeciwiają, sprowadzają na siebie nieszczęście. Czar ten na tem się zasadza, że trzech ludzi, będących z kolei posiadaczami tej łapy, może wyrazić trzy życzenia i wysłuchani zostaną.

(d. c. n.)

W. Jacobs.

ŁAPA MAŁPY.

Na dworze noc była zimna i wilgotna, ale w małym saloniku Villi Labornam przy spuszczonej storach, ogień wesolo palił się na kominie.

Ojciec i syn siedzieli przy szachach. Pierwszy, posiadający o grze tej najzupełniej fantazyjne pojęcia, wprawiał swego króla w tak niepotrzebne a groźne pozycje, że wywoływał uwagi siwowłosej pani domu, siedzącej obok przy kominku z pończobą w rękę.

— Słyszycie, jaki wiatr, — rzekł pan White, który zauważywszy pewną pomyłkę zbyt późno, pragnął, aby syn jego nie spostrzegł jej odrazu.

— Słyszę, — odpowiedział młody człowiek, posuwając ręką po szachownicy. — Szach.

— Nie sądzą, aby przyszedł dzisiaj, — rzekł stary White, trzymając rękę nad pionkiem.

— Mat, — odparł syn.

— Oto, co jest mieszkać tak daleko, — wykrzyknął ojciec z nagłą i niespodziewaną gwałtownością. Z wszystkich zapadłych psich miejscowości, ta jest najgorsza. Patway jest bagnem, a droga potokiem. Ciekawym, co zarząd gminy o tem myśli. Zdaje mi się, że ponieważ tylko dwa domy wzdłuż gościńca są wynajęte, uważają, że nie warto jej naprawić.

— Uspokój się, — wtrąciła żona — może wygrasz następną partję.

Pan White popatrzył ostro, właśnie na czas, aby dostrzedz, iż żona i syn jego porozumiewali

się oczyma wzajemnie. Zamilkł i grymas niezadowolenia ukrył w rzadkiej siwej brodzie.

— Oto jest — rzekł Herbert White, gdy brama zatrzasnęła się głośno, a ciężkie kroki zbliżały się do drzwi.

Stary wstał z gościnnym pośpiechem i otworzył drzwi.

W saloniku usłyszano, jak wyrażał nowoprzybytemu współczucie, iż w taki czas i tak złą drogę przybył.

Nowoprzybyły też same kondolencye wypowiedział.

Pani White zakaszlała zlekka, gdy mąż jej wprowadził do pokoju człowieka wysokiego wzrostu, tego zbudowanego, o oczach jak paciorki i okrągłej twarzy.

— Sierżant major Morris, — rzekł, przedstawiając go.

Gość uściśnął gospodarzów za ręce i zasiadł przy ognisku, podczas gdy gospodarz dobywał butelki whisky i kieliszków, oraz zawieszal nad ogniem mały, miedziany kociołek.

Przy trzeciej szklance oczy jego rozjaśniły się i język rozwiązał. Małe kółko rodzinne, zgromadzone dokoła gościa z dalekich krain, przypatrzywało mu się z niemałym zajęciem.

On zaś zagłębił w fotel szerokie swoje ramiona i opowiadał o dzikich scenach i znakomych czynach, o wojnie, dżumie i dziwnych ludach.

— Dwadzieścia jeden lat temu, — rzekł mister White, kiwając głową. — Gdy odjeżdżał, był młodym chłopcem, służył w składzie towarów. Teraz spojzyjcie na niego.

— Pan nie wygląda na to, aby mu wędrówka na złe wyszła, — zauważyła pani White grzecznie.

z tego uniwersytetu?—c. k. akademicką kolonię karną. U was skazywano profesora na kilka lat przebywania w Czerniowcach, a potem nłaskawiono go przez przeniesienie do Insbrucku“.

Wielki hi toryk, głęboki znawca historii i psychologii ludów, odczuwający najsubtelniejsze drżenia duszy starego Rzymu i współczujący w teorii niedoli każdego narodu, jak np. boerów—nigdy nie potrafił wznieść się na stanowisko przedmiotowej krytyki, gdy chodziło o słowian, a przede wszystkim o polaków. Współność przekora i harmonia uczuć, jakie się przebiejały z rozmowy Mommsena z Franzosem—nie przynoszą zaszczytu pamięci twórcy „Historii Rzymu“.

Echa wojny z 1870—1871 r.

Rola cesarzowej Eugenie w wojnie 1870—71 roku jest dobrze znana, wzbogacił jednak wiadomości o niej nowym szczegółem były członek zgromadzenia narodowego i były minister p. Griwart. Na podstawie jego opowiadań, Henryk Welschinger drukuje w „Journal des Débats“ następujące ciekawe szczegóły:

„Dnia 14 lipca rano wojna wydawała się nieunikniona. Przez sześć dni stawiano rozmaite wnioski. Cesarz wszystkie odrzucał. Wreszcie p. de Gramont zaprojektował, aby zwołać kongres.

— Tak, to jedyny środek—rzekł Napoleon, budząc się z dotychczasowej apatii.

Był tak wzburzony, że łyż cisnęły mu się do oczu. Wyprawił list do marszałka Le Boeufa, wyrażając żal z powodu postanowionej w wigilia dnia tego mobilizacji i wyluszczając, że należy rozstrzygnąć sprawę pokojowo. Chciał uwiadomić zaraz ciało prawodawcze, że ministerium postanowiło zwołać kongres; ale skutkiem ogólnego zmęczenia, uwiadomienie to zostało odłożone do dnia następnego.

Po radzie ministeryalnej 14 lipca Napoleon powrócił do St. Cloud i przywiózł wiadomość o pokojowym nastroju. Wzburzyło to dworaków, którzy pragnęli koniecznie wojny. Nowa rada ministeryalna została zwołana na wieczór wedle życzenia marszałka Le Boeufa, zaniepokojonego listem cesarza. Napoleon, spodziewający się wiele po kongresie, miał na nim wygłosić mowę w duchu pokojowym. Udając się na naradę ministrów musiał przechodzić przez salon, w którym znajdowała się cesarzowa z panem de Pieune, swoim szambelanem (on właśnie opowiedział te szczegóły Mac-Mahonowi, z którego ust zacerpnął je swego czasu p. Griwart). Napoleon odczytał żonie swoją mowę—słuchała jej, wstrząsając głową z niezadowoleniem. Cesarz udał się następnie do sali narad. Towarzyszyła mu cesarzowa. Odczytał swoją mowę, ale w chwili, gdy miano głosować, zrobiło mu się słabo. Musiał wyjść z pokoju.

Wrócił w pół godziny potem. Przez ten czas Eugenia wpłynęła na ministrów. Większością głosów oświadczyli się za wojnę. Cesarzowa działała pod wrażeniem telegramu, przesłanego przez p. de Gramont, a wedle którego Bismarck miał jakoby powiedzieć w obecności lorda Loftusa, że Prusy zażądają od Francji, aby się usprawiedliwiła i przeprosiła. Dlatego cesarzowa uznała wojnę za konieczną. Według niej polityka wewnętrzna prowadziła kraj do zguby. Zwrócenie uwagi kraju na zewnątrz było jedynym ratunkiem. Eugenia była pewna, że po dwóch tygodniach wojny oręż francuski odniesie zwycięstwo, a wtedy wszystko pójdzie dobrze. Po naradzie ministeryalnej, w nocy, roztelegrafowano do dzienników, aby przygotowały naród do wojny. Na kilka godzin wpierrw, przed radą, otrzymały wręcz przeciwnie instrukcje: miały głosić, że pokojowe rozwiązanie sprawy jest możliwe.

Wiadomości zamiejscowe.

Handel Austro-Węgier z Rosją.

Według statystyki rosyjskiej obrót handlowy dwóch tych państw dosięgnął w roku 1902 wartości 59,207,000 rubli, gdy w roku poprzednim wynosił 55,075,000 rubli, a zatem zwię-

kszył się o 4,132,000 rubli. Zwiększenie to jednak przypada całkowicie na eksport rosyjski, którego wartość z 30,217,000 rubli podniosła się do 35,701,000.

Wszystkie wydziały eksportu wykazują wyższość, zwłaszcza jednak zboże: pszenica, owoce, proso i kukurydza. Z Austro-Węgier dowieziono do Rosji więcej zarówno co do ilości, jak i wartości: owoców suszonych, kawy w ziarnie, wyrobów szewskich, drzewnych, stolarskich, to-karskich i szklanych, olejów roślinnych, żelaznych maszyn i narzędzi, instrumentów matematycznych i chirurgicznych, wreszcie wełny nieczeszanej i nieprzędzonej. Zwiększoną wartość wywozu z Austrii wykazują nadto książki, obrazy, maszyny rolnicze, jedwab surowy, wyroby wełniane. Zwiększoną ilość wywozu zaś wosk, skóry niewyprawne, kamienie nieobrobione, środki garbarskie i narzędzia rzemieślnicze.

Nowa spółka włościańska.

W dniu 23 b. m. przed regentem w Radomiu podpisany został kontrakt spółki rolnej włościańskiej, którą utworzyło 28 gospodarzów ze wsi: Jedlnia 6, Słupica 7, Żłżary 7, Piotrowice 6, Jastrzab i Siczki po 1, celem nabywania nowoczesnych, dobrego ziarna siewnego, udoskonalonych narzędzi rolniczych, rasowego inwentarza rozplodowego oraz wszelkich przedmiotów, do życia i gospodarstwa domowego potrzebnych, jak również celem sprzedaży z zyskiem dla spółników otrzymanego z gospodarstwa zboża, zwierząt domowych i produktów gospodarstwa rolnego i hodowlanego.

Kapitał obrotowy spółki utworzono z udziałów (po 20 rb. od wspólnika), wynosi on więc 560 rb., które złożono na ręce kasyera spółki, Ignacego Siczka, gospodarza ze Żdzar. Zarząd spółki stanowią: Walenty Szmidel (wieś Kościuszków), Łukasz Rojek (Jedlnia) i Franciszek Grzywacz (Słupica); miejsce prawnego zamieszkania ma spółka w Jedlni, a nazywać się będzie „Prawda“. Jest to już druga spółka włościańska w gub. radomskiej.

W obronie krowy.

W Galicyi, we wsi Lubomierzu pod Mszaną dolną, wydarzył się onegdaj okropny wypadek. W chacie włościanina Franciszka Babuszki, uszono w piecu piekarskim len. Len zapalił się i z tego powstał ogień w izbie. Babuszka pośpieszył czempredzej do domu wyratować z izby znajdującą się tam krowę dojną. Wtargnął więc przez płomień do izby pełnej dymu i tak się poparzył i zaceradził, że upadł bezprzytomny na ziemię, trzymając w rękach powróż, na którym krowa była uwiązana. Na ratunek przybiegli sąsiedzi i wynieśli z izby Babuszkę wraz z krową; krowy nie zdołano odratować, zaś Babuszkę wprawdzie oocunono, jednak niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Ruch w Chorwacyi.

Rozterki na Węgrzech mają tę zaletę, jak to już zaznaczyliśmy swego czasu, że spotęgowały żywy ruch w Chorwacyi i zbliżyły do siebie wrogie sobie żywioły. Zjednoczenie jeszcze nie dokonane, ale jest na najlepszej drodze. Pod jednym względem panuje już zgodność. Zarówno chorwaci jak serbowie i włosi (z Pobrzeża chorwackiego), wiążą się przeciw madziaryzmowi, a ponadto usiłują się pojednać także między sobą.

W Osieku odbyło się dnia 32 b. m. zebranie mężów zaufania chorwackich. Wszyscy mówcy uderzali na madziaryzm i oświadczyli, że przy następnych wyborach tylko na opozycjonistów głosować będą. Nazajutrz odbył się także w Osieku bardzo liczny wiec samoistnego stronnictwa pod przewodem wiceprezesa stronnictwa, który w przemowie swojej zagrzewał do manifestowania przy każdej sposobności stanowiska opozycyjnego. Następny mówca, dr. Medakowicz z Zagrzebia, prezes stronnictwa, wykazywał nieszczerne skutki, jakie ugoda węgiersko-chorwacka spowodowała na serbów chorwackich. Mówca nie myśli podawać w wątpliwość najlepszej woli nowego bana hr. Pejaczewicza i jego

zastępcy Sumanowicza, obawia się jednak, że nowy rząd nie będzie za zmianą systemu, skoro sterem ciągle z Budapesztu kierują. Dr. Medakowicz uderzał zwłaszcza na byłego bana, hr. Kluena, którego potem przeniesiono do Węgier, ale i madziaryzm trzykroć go odepebnał, upatrując w nim nie tylko „graniczara“ (graniczary, to mieszkańcy dawnego Pogranicza wojskowego, zależnego jedynie od Wiednia), ale po prostu nowoczesnego Parkiewicza. Dr. Medakowicz przemawiał dalej gorąco za jednością między chorwatami z serbami i dlatego wita z wielką radością zwłaszcza program młodej, w „Obzorze“ reprezentowanej frakcji chorwackiej, ponieważ program ten za miarem z serbami przemawia.

W końcu przyjęto jednomyślnie rezolucję, żądającą serbskiej autonomii konstytucyjnej, ustawy samostojności Chorwacyi, reformy konstytucyjnej i finansowej samostojności Chorwacyi. Po wiecu odbył się bankiet, w którym także kilku chorwatów wzięło udział i gości tych z szczególną przyjmowano życzliwością. Dnia 22 b. m. odbyło się w Bukarze (Buckari na Pobrzeżu chorwackim) zgromadzenie ludowe, około 1500 uczestników z Bukaru i okolicy pod przewodem posła sejmowego, d-ra Barezicza. Mówcy żądali finansowej samostojności Chorwacyi, wyłącznego używania w kraju języka chorwackiego i chorągwi chorwackiej, swobód konstytucyjnych, wolności prasy, uchylene nadużyć wyborczych. Dalej wzywano do przyjacielskiego zbliżenia się z włochami, tudzież przyjaźni z chorwatami i serbami. Wszystkie odnośne rezolucje przyjęto jednomyślnie. W końcu wezwał dr. Barezicz chorwatów do jedności.

Mowa Rosebery'ego.

Na licznie zgromadzonem zebraniu wygłosił lord Rosebery mowę polityczną, w której zaznaczył, iż nie wierzy, aby naród zmienił swoją politykę finansową na osobistą odpowiedzialność któregośkolwiek meża stanu. Lord Rosebery krytykował plany Chamberlaina i oświadczył, iż tenże nigdy nie przytoczył statystyki, jaką podała niedawno temu izba handlowa. Mówca rozwodził się w dalszym ciągu nad dobrobytem kraju, wskazując na to, że gdyby Anglia nie była bogatym krajem, nie byłaby mogła przetrzymać kosztów wojny i podwyższenia podatków, i że Chamberlain odkrył nową chorobę, która nie istnieje, proponując przeciwko niej środek gorszy od choroby samej. Lekarstwo, proponowane przez niego, polega na tem, że ma się za wszystko płacić drożej, z wyjątkiem kukurydzy i słoniny. Chamberlain, zdaniem mówcy, wzywa kraj, by go obwołał dyktatorem w dziedzinie handlowej.

Z Turcyi.

Z różnych stron wyłoniły się pogłoski, wedle których w Salonice i innych głównych punktach ruchu rewolucyjnego w Turcyi można się spodziewać powtórzenia zamachów dynamitowych w najbliższym czasie. Białogrodzki dziennik „Svampa“ donosi wobec tego, że władze tureckie zwróciły się do rządu serbskiego z prośbą, aby w przyszłości zaopatrywano przesyłki cementu, mające tylko przejechać przez Serbię, w poświadczenia i aby je deklarowano wyraźnie jako przesyłki, które nie zawierają materiałów wybuchowych. Tureckie urzędy celne podobno skonstatowały w ostatnim czasie, że w worach z cementem nadchodziła ogromna ilość dynamitu. Ze względu na okoliczność, że dynamit i cement posiadają równą wagę, wybrano ten sposób przemycania. Jak twierdzi wspomniane pismo serbskie, nie może rząd serbski uczynić za-dosć życzeniu W. Porty, ponieważ przez to zaszkodziłby własnym interesom handlowym i komunikacyjnym.

Sytuacja na dalekim Wschodzie.

Najświeższe wiadomości z kresów Azji są o tyle ważne, iż zdają się wskazywać na prawdopodobną odwołkę otwartych kroków wojennych do końca zimy. Toczą się więc w Tokio szczegółowe i żmudne układy między przedstawicielem Rosji a rządem japońskim, obie zaś strony dokładają starań, aby utrzymać na zewnątrz wiarę w możliwość rezultatów pokojowych. Wzmaga się atoli w Japonii niecierpliwość i niezadowolenie z aktualnego stanu rzeczy. Tokijski korespondent „Times'a“ donosi np. o odbytych tamże wiecu dziennikarzy, kup-

ców i przemysłowców, którzy uchwalili jednogłośnie przedstawić rządowi: „iż obecne, niepewne położenie nie przyczynia się ani do zabezpieczenia pokoju, ani do ochrony żywotnych interesów kraju. Dlatego więc upomina rząd w imieniu narodu, ażeby jaknajprędzej powziął decyzje jasne i stanowcze“. Dotychczas nie wiadomo, jaki skutek wywarła ta akcja.

Co zapewnia Ubezpieczonym Generalne T-wo Ubezpieczeń na życie i Dochodów Dożywotnych?

1. **Bezwarunkową gwarancję** wykonania swoich zobowiązań polegającą a) na zakładowym kapitale **trzy miliony (3 000,000) rubli**; b) na kapitale rezerwowym, wytwarzanym ze składania po 10 proc. czystego zysku, osiąganego z operacji Towarzystwa i c) na pełnej rezerwie premij (składek) obliczanych, lokowanych i przechowywanych pod istotną kontrolą Rządu, zgodnie z przepisem prawa z dnia 11 maja 1898 r.
- 2) **Całkowitą nietykalskość** polis, jak również wszelkich sum należnych podług tychże, od Towarzystwa przez jakiegobądź areszty, protesty lub zastrzeżenia.
3. **Bezwarunkową niezaprzeczalność** polis po upływie jednego roku ubezpieczenia.
- 4) **Nienaruszalność polis** po upływie trzech lat ubezpieczenia, t. j. prawo przerwania po trzech latach opłaty składek, pozostając mimo to zabezpieczonym na całkowitą sumę, przez pewną liczbę lat.
5. **Odpowiedzialność** na wypadek śmierci wskutek samobójstwa.
6. Zupelną swobodę podróżowania.
- 7) Zupelną swobodę czynności i zajęć.
8. **Taniość premij** (składek).
9. **Zwolnienie od podatku** za wystawienie polisy i marki stemplovej.
10. **Prawo płacenia** składki ubezpieczeniowej w terminach miesięcznych
11. **Udział w zyskach** Towarzystwa w stosunku sumy wszystkich składek opłaconych przez ubezpieczonego.
- 12) **Pożyczki na zastaw** polis, opłaconych przez trzy lata na sześć od sta rocznie.
- 13) **Prawo przerwania** ubezpieczenia na dowolny czas i wznowienia takowego następnie na żądanie.
14. **Ulga trzymiesięcznego terminu** w opłacaniu premij (składek) i innych należności.

Na skutek powyższego **Generalne Towarzystwo** dzięki gwarancjom, prawom i pierwszeństwom, które daje ubezpieczonym, stoi poza wszelką konkurencją.

Główny Zarząd, Petersburg, Newski 23.

Zarząd dla Królestwa Polskiego.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 9.

I-szy Kantor Miejski dla miasta Łodzi.

Piotrkowska 35. Telefon 468.

Na święta!

KILIMY POLSKIE,

wykonane ręcznie podług oryginalnych wzorów artystów polskich są na składzie do sprzedania w magazynie mebli WP. P. i S. Majewskich, ulica Dzielna № 20, obok sali Koncertowej. 1716-5-1

Cyrk B-ci Truzzi.

Róg ulicy Zawadzkiej i Pańskiej

W czwartek 3 grudnia r. b.

wielkie przedstawienie z udziałem całej trupy. Jutro nadzwyczaj interesująca nowość! W części drugiej po raz pierwszy dana będzie kolosalna, sensacyjna historyczna pantomina w 5 aktach, z marszami, manewrami, walką i innymi Rzymskimi widowiskami, pod tytułem „**Quo Vadis**“, treść tej pantominy wzięta z powieści Henryka Sienkiewicza, Między innymi walka człowieka z bykiem dla oswobodzenia Ligii. Pantomina ta jest na nowo wyreżyserowana z dodaniem nowych aktów i obrazów. Do tej pantominy dyrektorka sprowadziła z zagranicy zupełnie nowe kostiumy i dekoracje. Udział weźmie do 200 osób i corps de ballet. Szczegóły w afiszach. Anons. W niedzielę dwa przedstawienia.

OGŁOSZENIE.

Zarząd

770-3-2

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

ogłasza, że niżej wyszczególnione bagaże i przedmioty, pozostawione na stacyach, w wagonach, lub też na torze drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej i nie odebrane do dnia 1-go listopada st. r. b. zachowane będą na st. Łódź w ciągu 4-ch miesięcy od tejże daty, po upływie zaś tego terminu, w razie ich nie odebrania ulegną, na zasadzie § 40 i 90 ogólnej ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich, sprzedaży przez publiczną licytację:

a) Bagaże pr. byłe ze stacji: Warszawa №№ 920, 258, 954; b) przedmioty pozostawione na st. Łódź F.: pudełko z czapką, czarna damska parasolka, polamany parasol, czarny skórzany sakwojaż, dwa serdaki, na przystanku st. Andrzejów: 2 czarne filcowe kapelusze męzkie, żołnierska czapka № 28.

2 pokoje z kuchnią

zaraz do wynajęcia oraz lokal na słusarnię lub stolarnię, tamże można korzystać z siły motorowej bardzo tanio. Zakątna № 65. 1715-3-1

Wina jabłkowe

napędzone złotym medalem na wystawie higieniczno-spożywczej w Łodzi 1903 r., słodkie, łagodne, wytrawne od 40 kop, mieniące (szampańskie) po 1 rb. poleca **F. Ender, Piotrkowska 107.** 1400-24-20

Garnitur mebli

oraz pianino. Łaskawe oferty składać w adm „Rozwoju“ pod lit. „S. E.“ 1718-3-1

Teresa Wilkońska

Chmielna № 25.

Wyroby Zakopiańskie:

Peleryny męzkie, damskie, dziecięce, guńki, kapelusze, pasy, pantofle, serdaki, sukmany, czapeczki i hućki, samodziłały, sukno na łokcie. Rzeźby, wachlarze w stylu zakopiańskim. 1548-12-6

Niezamożny uczeń

chcący się kształcić na księdza, prosi uprzejmie Sz. kolegów o łaskawą, bezinteresowną pomoc w naukach lub za skromnem wynagrodzeniem 5 rb. miesięcznie. Bliższej wiadomości udzielić może adm. „Rozwoju“. 1668-6-4

Odnaczony medalem na warszawskiej wystawie galanteryjnej w oddziale kosmetyków, w 1903 roku.

„Bellarina”

płyn, przywracający siwym włosom naturalny kolor, rugujący tego rodzaju wyroby zagraniczne, przygotowany przez prow. farm. Władysława Grodzkiego.

Dostać można w aptece Piotrkowska 5, a także w składach aptecznych i perfumeryach. Cena flakonu rb. 2 i rb. 1 kop. 25. 1717-8-2

Pierwszorządne kaucyjono-WAGNER

wane biuro nauczycielskie **Piotrkowska 21**, ma natychmiast do umieszczenia: nauczycieli, nauczycielki, freblówki i bony różnej narodowości. **Dział rekomendacyjny** poleca: buchalterów, buchalterki, kasyerów, kasyerki, ekspedyentów, magazynierów inkasentów, agronomów, osoby do towarzystwa, gospodynie, krojczynie, itp. 1609-1-55

Ugłoszenia drobne.

Billard sprzedam mało używany za przystępną cenę. Widzewska róg Przejazdu 89 restauracya. 2174-1-1

Dzierżawa cegielni do odstąpienia w Brussch. Bliższa wiadomość ul. Konstantynowska 49 u Pałaszewskiego. 2187-6-1

Inteligentna osoba, w średnim wieku, znająca się dobrze na kuchni, gospodarstwie i szyciu, poszukuje miejsca gos. dyni. Wiadomość: Grzemski, Cegielniana 45. 2188-1-1

Kupię używany, ale dobrze utrzymany gabinetowy

Kawalerskie pokoje umeblowane po 9 rubli miesięcznie do wynajęcia. Pańska 49 róg Benedykta. 2139-11-24

Maszynę do szycia w dobrym stanie sprzedam tanio. Zielona 47 m. 12. 2176-3-3

Obłady gospodarskie po 35 kop. Ulica Pusta № 3, na parterze. 2028-d-9

Obłady. Pokoje umeblowane zaraz do wynajęcia. Widzewska 86 m. 2. 2031-10-7a55

Potrzebni uczniowie do fabryki kas o-gniotrawnych. Przejazd № 16. 2121-26-554

Pokój do wynajęcia zaraz, na żądanie z usługą. Przejazd 12 m. 14. 2163-6-4

Potrzebne stanicezarki i podręczne. Piotrkowska 207, A. Minor. 2193-1-1565

Potrzebni agenci do sprzedaży obrazów, krajoobrazów itp. Wymagalna kaucya rb. 25. Wiadomość ul. Przejazd 45 m. 41. 2185-1-1

Poszukuję zarządu domem. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „I. R. X.“ 1713-d-9

Skład masła kujawskiego, Widzewska № 62, poleca znane ze swej doskonałości, masło śmietankowe, zupełnie świeże, słało solone i kuchenne. Sprzedającym ustępuje się rabat. 1602-29-5524

Technik budowlany, młody, sporządzający wszelkie pomiary, rachunki i obliczenia budowlane, mający chlubne kilkolatnie świadectwo, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Wymagania skromne. Oferty przyjmuje redakcyja „Rozwoju“ pod „Gustaw“. 2179-1-1

Wykształcona polka, znająca język francuski, za dobrem wynagrodzeniem potrzeba jako wychowawczyni do dwóch chłopców, a niemniej jako pomocnica domu. Wiadomość ul. Karola № 36 w kantorze. 2175-3-3

Zaginęły dwie księżeczki legitymacyjne na imię Feliksa Kwiatkowskiego i Franciszki Kwiatkowskiej, wydane z magistratu M. Łodzi. 2182-3-1

Zdolna krawcowa poszukuje w domu prywatnym zajęcia szyje wszystko. Widzewska 81 m. 19 of. cyna. A. Imierowicz. 2184-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Bronisławy Świdorskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 2186-3-1

Ważne dla Pań!

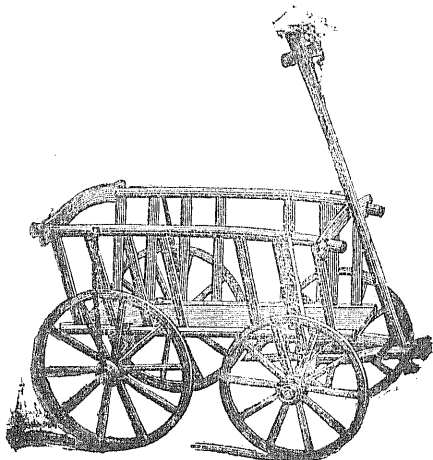
ul. Średnia 1, m. 13.

Przyjmuję do karbowania i plisowania wszelkie materyały w różnych deseniach, jak również do wycinania różnych ząbków po cenach przystępnych.

Ch. Brünn, Łódź

!!! Kto tanio i dobrze chce kupić !!!

NA GWIAZDKE!



Wózki dla lalek od rb. 1.80,
Kołyski sportowe dla lalek,
Kołyski dla lalek,
Wózki sportowe,
Wózki koszykowe,
Sanki dla dzieci,
Stoliki do kwiatów,

Kółeczka dla lalek,
Wózki skrzynkowe,
Wózki drabinkowe,
Stoliki dla dzieci,
Krzesełka,
Podstawki do c^oinek.

Kółka angielskie w wielkim wyborze poleca



Józef Weikert

Skład, PIOTRKOWSKA № 95,
Fabryka, ul. św. Andrzeja 26.

1676 d 2

Skład instrumentów Muzycznych i Nut.

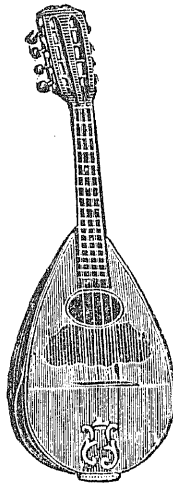
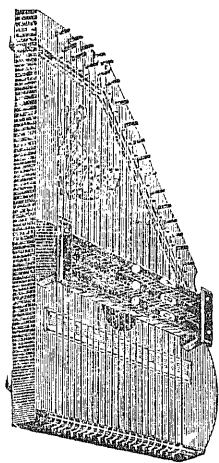
Reprezentant nadwornej fabr. fortepianów

C. M. SCHRÖDERA

I. Kamieniecki

w Łodzi, Piotrkowska 81,

☛ Telefon 973. ☚



☛ poleca ☚

Nowootrzymany transport w wielkim wyborze: **Harmonium**, instrumenty samogrające, korbkowe. **Skrzypce**, wiolonczele, gitary, mandoliny, cytry koncertowe i akordowe, flety, klarnty, trąbki, koncertyny angielskie, harmonie ręczne, ustne i okaryny. Ceny przystępne.

FONOGRAFY po rb 4.00.

Bogaty asortyment nut na wszelkie instrumenty.

☛ Przyjmuje się wszelkie reperacje. ☚

1850-00-11

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia, wysył. ładunki, że na st. Łódź d. 24/7 XI XII st. st. 1903 r. o g. 10 r., na zasadzie § 84 Ogólnej ustawy, Ros. dróg żel., będą sprzedane z głośnej licytacji niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. październiku i listop. r. b. za frachtami ze st. Domiczyn № 798 kartofle; Ołyka № 2605 kartofle; Rożyszcze № 6156; kartofle; Peresławskaja № 6122 kartofle; Fastów № 517 kartofle.

W razie gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku to powtórna i ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 26/9 XI/XII st. st. r. b. o godzinie 10 rano. 1-1

Restauracya Koncertowa, ulica Dzielna № 18

poleca wszelkie zakąski — zdrowe smaczne obiady z 4 dań 40 kop. Kolacje à la carte. Wina odstale. Piwo Gehliga i Stryckie z antalka.

Orkiestra krakowska z 12 osób, Usługa nowa zmieniona.

Gabinety z osobnymi wejściami.

Zakład otwarty do 3-iej w nocy.

Wejście bezpłatne.

1714-3-1

Choroby weneryczne i skórne

Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego).

dla panów od 8 — 11 r. i od 6—8, dla dam od 5—6 godz.

W niedziele i święta od 9—12 i 5—7. 599-c-99

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. H. ORŁOWSKI

ulica Nawrot № 1A

3-cia brama od rogu Piotrkowskiej przyjmuje 8—11 r., 5—8 w. Panie 3—4 pp. W niedziele i święta od 8—12 r. i od 4—6 pop. 781-c-4

Dr. S. KANTOR

Choroby skórne i weneryczne. ulica Krótka № 4.

Przyjmuje od godz. 10—2 i 6—9 w. panie od 5—6 popoł. 159-c-6

Dr. J. Birczewski

Choroby skórne i weneryczne Dzielna № 28.

Godziny przyjęcia: 11—1 i 3—7. 886-r-20

Dr. Zdzisław Prechner

Lekarz chorób dzieci przeprowadził się na ulicę Zawadzką № 19.

Godziny przyjęć: 9—10 r. i 5—6 pp. 106:-r-1:

Dr. Mazal

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, MIKOŁAJEWSKA № 20

vis-à-vis Pasażu Meyera. Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 5 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł. W niedziele 9—12.

Kobieta-Lekarz

Dr. Eugenia Zeligson

Choroby kobiece, akuszerya Piotrkowska 124, róg Nawrot Przyjmuje od 3—5 pop. 1096-r-17

Dr. Sołowiejczyk

Specjalnie choroby dzieci i wewnętrzne.

Piotrkowska № 123.

Przyjmuje od 9—10 r. i 3—5 pop. 554-r-7

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8—9 1/2 r., i od 4 1/2—6 1/2 pp. 1-12-r-18

Dr. H. Wasserman

Ulica Cegielniana № 55. Przyjmuje wyłącznie z chorobami chirurgicznymi od 9—10 rano i od 4—6 po poł. 1098-r-6

Dr. T. Osiecki

wyjechał na 2 miesiące.

1685-3-3

Buchalteryi podwójnej wyucza gruntownie

I. MANTINBAND

dplomowany nauczyciel buchalteryi, mieszka obecnie przy ul. Widzowskiej 61 (naprz. kasy łódzkiej pow.)

Przyjmuje codziennie od godz. 1—2 pop. i od 7 1/2—9 wiecz. 1695-r-3

Nagrodzony m. dalem złotym na wystawie paryskiej za doskonałość wyrobu **PUDER „VENUS“**

St. Górskiego. Przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się paniom, dbającym o zdrową i świeżą cerę. Sprzedaż wszędzie. Wystrzegać się podrobień. Pudełko opatrzone № 868. Cena 15, 30, 50 i rb. 1. 1675-30-2

W Sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej

16:9-8-4

ODBĘDZIE SIĘ

Bazar Dobroczynny

w **SOBOTĘ** dnia 5 grudnia, początek o godz. 7 pp., wejście kop. 50;
 w **NIEDZIELĘ** dnia 6 grudnia, początek o godz. 4 pp.,
 w **PONIEDZIAŁEK** 7 grudnia, początek o godz. 4 pp.,
 w **WTOREK** dnia 8 grudnia, początek o godz. 4 pp.,

Wejście kop. 30, uczniowie i dzieci 15 kop.

W **NIEDZIELĘ** dnia 6 i **Wtorek** 8 grudnia

w **Małej Sali**, przy restauracji **Domu Koncertowego**
 odbędzie się

Loterya fantowa

od g. 4 do 7 wieczór. 1500 losów po rb. 1 do rozlosowania. Każdy los wygrywa, główna wygrana:

ROWER, GRAMOFON, MASZYNA do szycia.

Sprzedż przedwstępna biletów na loteryę fantową odbywać się będzie: w cukierni A. Roszkowskiego (róg Passażu-Majera); M. Kudzielki (Ogrodowa); A. Berthold (róg Ewangelickiej i Piotrkowskiej); A. Semelke (róg Rządwańskiej i Piotrkowskiej); Consum Scheiblera (Księży Młyn).

Serwisy porcelanowe

artystycznie malowane:

na 6 osób od rb. 19 do rb. 40.—
 na 12 osób od rb. 37 do rb. 50.—

Garnitury do kawy od rb. 4.50 do 34.—

Garnit. do herbaty od rb. 5.35 do 18.—

Komplety na umywanie od rb. 5.50

12 filiżanek białych ze podkami do herbaty od rb. 2.20

12 filiżanek do czarnej kawy od 1.45

Białe półmiski do majonezu od rb. 1.40

Talerze, Wazy, Sosyerki itp.

poleca

Fabryczny skład porcelany

„Ćmielów”

Łódź, ul. Piotrkowska № 31

Najtańsze i właściwe źródło

kupna wykwitnej porcelany

na ślubne wyprawy.

Ceny stałe. 2009 r-1

Nauczycielki różnych narodowości poleca biuro

Freblówki Rościszczyńskiej

Bony Piotrkowska

№ 50.

1698-12-9

Członkowie założyciele

Łódzkiego Towarzystwa

Wzajemnej Pomocy na wypadek śmierci

mają zaszczyt zawiadomić, iż zapisy nowych kandydatów na członków przyjmują i wszelkich objaśnień udzielają: St. Dębski ulica Mikołajewska 39 i Adameczewski ogród miejski, codziennie od g. 9-ej do 2-ej popol. i od 3-ej do 8-ej wiecz.; St. Wróblewski, ulica Konstancyńska 45, od 8-ej do 9-ej wieczorem; A. Piotrowski w magistracie od 1-ej do 3-ej udziela wszelkich informacji.

W ustawie Towarzystwa, zatwierdzonej przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych przewidziane są **ubezpieczenia na sumy: rb. 500, 1,000, 2,000, 3,000, 4,000 i 5,000.** Opłata wynosi **rocznie 15 rb. od tysiąca**, prócz jednorazowego wpłowego.

Stosownie do § 7-go Ustawy Towarzystwa, osiągnięty zysk stanowi wspólną własność Stowarzyszonych.

W razie niezdolności do pracy, nieszczęśliwym wypadkiem spowodowanej Członkowie Towarzystwa korzystają z ulg następujących: a) mogą być zwolnieni od opłaty dalszych składek; b) po latach 10 ciu otrzymać mogą połowę sumy ubezpieczonej, druga zaś połowa wypłaca się po śmierci członka; w razach wyjątkowych, cała suma może być stowarzyszonemu za życia wypłacona. 1667-30-3

!!! Nowość !!!

!!! Nowość !!!

K. LEWAŃSKI i S-ka, ul. Niecała 3, w Warszawie.

Filia w Łodzi, Dzielna 19, róg Mikołajewskiej.

Oddział Paryskiej Akademii Narodowej Mistrzów Krawieckich Szkoła kroju i szycia ubrań damskich i dziecięcych.

Kursa teoretyczne i praktyczne przez cały dzień

Dla osób niezasowych kursa wieczorne po cenie o połowę niższej. Wielki wybór żurnali i manekinów. Wielki wybór paryskich fort papierowych, n jrozmaitszych modeli, które nadchodzą co tydzień świeże. „PATRON EXPRESS” mechaniczny przyrząd do krajania ubrań damskich i dziecięcych pomysłu prof. kroju K. Lewańskiego. odznaczonego wielkim medalem złotym na konkursie wszechświatowym w Paryżu 1900 roku i wiele innymi pierwszorzędniemi uznaniem. Cena „Patronu Express” rb. 5. z przesyłką poczt. rb. 6. „Patronu Express” i manekiny można nabywać w ratach tygodniowych. Na każde żądanie nauczycielki wysyła się bezpłatnie. 1616 3-1

Ulica GŁÓWNA № 1

róg ulicy Piotrkowskiej
 co tydzień nowe obrazy.
 W tym tygodniu

KINEMATOGRAF

„Wielkość i upadek Napoleona I Bonapartego”

bardzo interesujące przedstawienie w 10-ciu obrazach. W czwartki i soboty otwarty od 7 wieczór, w niedziele od 1 w południe. 1638-12-1 **Warto zobaczyć!!!**

Zdolni i inteligentni Panowie (i Panie) posiadający liczne stosunki i znajomości, znajdą

godziwy znaczny dochód,

jako agenci pierwszorzędnego krajowego Towarzystwa Ubezpieczeń na życie i na posagi. Początkujący na tem polu, znajdą poparcie rutynowanego inspektora. Łaskawe oferty pod „dochód” uprasza się złożyć w adm. „Rozwoju”. 1701-3-3



Łódzki Oddział Techniczny Towarzystwa

„Prowodnik”

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 153

Skład fabryczny

Wyrobów gumowych, gutaperkowych, telegraficznych i azbestowych

Obrczy gumowych:

szare i czerwone nowy fason półokrągły i fason płaski, tylko w prima gatunkach pod gwarancją za trwałość. Nowe kompletne koła powozowe. Reperacja kół gumowych, bandaży i lakierowanie we własnym warsztacie po cenach bardzo niskich, bandaże, osie, resory i drzewo amerykańskie do sprych „Hickory”.

„T-wo Ferrum”

Wyłączna sprzedaż: 673-32-24

pasów wielbłądzich, skórzanych i parcianych

Twa „Reddaway i S-ka”, w Moskwie

resorów, sprężyn i wszelkich stalowych wyrobów fabryki

„Ressora”, w Rydze.

Oryginalne szwajcarskie łączniki marki

„G. F.”

Locomotive i maszyny parowe fabryki

„Robey i S-ka”, w Lincolnie

pompy różnych typów, wentyle, krany, rury: lane ciągnione i gazowe, pilniki, stal i wszelkie inne techniczne artykuły.

Do sprzedania

WYZEL

ceter

masłci czarnej, w drugim polu dobrze
 nłożony.
 Wiadomość

ul. Lubelska 12 m. 21.

1668-8-5

Pokój umeblowany

z całodziennem utrzymaniem, z usługą.
 jest do wynajęcia.

Widzewska № 86 m. № 15.

pierwsza brama od frontu.

1670-4-4

LAMPY. Wielki wybór.
E. MODROW

Zielona 19.

1687-12-2

Дозволено Цензурою, Г. Лодзь, 18 Ноября 1903 г.

W łoczn „Rozwoju,” Piotrkowska № 111.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski.